Rozprawy pedagogiczne.

I. O wychowaniu pozytywném.

1. Do licznych systemów wychowawczych, które z większym lub mniejszym pożytkiem ludzkości dotąd służono, przybył w ostatnich czasach tak zwany pozytywny. Nazwę swą zawdzięcza filozofii Augusta Comte, która zjawiwszy się w r. 1830 powoli stworzyła sobie liczny zastęp zdolnych i pracowitych stronników. Że ci z czasem baczną zwrócili uwagę na wychowanie młodego pokolenia, nikogo nie zadziwi, kto zważy, że żaden system filozoficzny nie jest kompletny ani zupełny, dopóki nie rozprawi się z kwestyą wychowania a do szkół nie wprowadzi zasad swoich. Jakkolwiek prace na tem polu przez pozytywistów podjęte, nie wszystkie są do siebie podobne, a nawet znacznie się różnią, co z resztą w każdéj dzieje się szkole, dosyć jednak będzie, gdy rozbierzemy jedną z nich i to Herberta Spencera, aby mieć dokładne wyobrażenie o wszystkich. Prawda jest, że Spencer nie uważa siebie za pozytywistę a owszem ewolucyonistą nazywa t.j. filozofem rozwoju, mimo to dziełko jego o wychowaniu

Rozprawy pedagogiczne.

I. O wychowaniu pozytywném.

1. Do licznych systemów wychowawczych, które z większym lub mniejszym pożytkiem ludzkości dotąd ułożono, przybył w ostatnich czasach tak zwany pozytywny. Nazwę swą zawdzięcza filozofii Augusta Comte, która zjawiwszy się w r. 1830 powoli stworzyła sobie liczny zastęp zdolnych i pracowitych stronników. Że ci z czasem baczną zwrócili uwagę na wychowanie młodego pokolenia, nikogo nie zadziwi, kto zważy, że żaden system filozoficzny nie jest kompletny ani żyzny, dopóki nie rozprawi się z kwestyą wychowania a do szkół nie wprowadzi zasad swoich. Jakkolwiek prace na tém polu przez pozytywistów podjęte, nie wszystkie są do siebie podobne, a nawet znacznie się różnią, co z resztą w każdéj dzieje się szkole, dosyć jednak będzie, gdy rozbierzemy jednę z nich i to Herberta Spencera, aby miéć dokładne wyobrażenie o wszystkich. Prawda jest, że Spencer nie uważa siebie za pozytywistę a chętniéj ewolucyonistą nazywa t. j. filozofem rozwoju, nimo to dziełko jego o wychowaniu

natchnione duchem téj szkoły, wiernie go naśladuje i jest jakoby programem reform szkólnych w części zamierzonych, w części dokonywanych we wielu krajach. U nas rozbiór tego programu tém bardziéj jest na czasie, że liczne objawy we Warszawie i na prowincyi, dowodzą, jak powszechnie i żywo czuje obywatelstwo wagę i znaczenie pedagogicznego problemu. – Wszak generacya nowa taką będzie, jaką ją wychowamy; troskliwość przeto o los jéj i przyszłość jest świętym obowiązkiem wobec Boga a wieczystym długiem wobec kraju. Naród nasz zawsze obowiązek ten rozumiał a z niemałą chlubą wyznać trzeba, że od stu lat przeszło mnóstwo zacnych mężów poczuwało się do niego publicznie i wypłacało z długu z poświęceniem wszystkich zasobów swoich duchowych i materyalnych.

2. Gdy młody Kliniasz zaczynał edukacyą swoję, zapytał Sokrates dwóch rozgłośnych podówczas ateńskich profesorów, czy wszystkie ma nabywać nauki, czy tylko tę wiedzę, która go uszczęśliwi i zrobi dobrym człowiekiem. Podobne pytanie Spencer postawił na czele swéj książki: what knowledge is of most worth?

Cały sekret pedagogicznych powodzeń ukryty w tém zagadnieniu a jego rozwiązanie decyduje o losie i przeznaczeniu sztuki wychowawczej. Wiedza ludzka tak jest bogata, a czas poświęcony szkole taki krótki, że niechcąc jak famulus Fausta żywić niedorzecznego pragnienia

„zwar weiss ich viel, doch möcht' ich alles wissen" – Koniecznie trzeba z nieprzejrzanych skarbów wiedzy te tylko wybrać, które są nieodzownie potrzebne. Nie łatwa jednak rzecz zrobienie takiego wyboru, bo i jakże z góry wiedzieć, co nam przyda się w życiu? Wszak na podróż najbezpieczniej zaopatrzyć się w złoto i drogie kamienie, co wszelako nie przeszkadza, że mimo nich można umrzeć z głodu w jakimś kraju odludnym. Podobnież stać się może z wiedzą, która nam towarzyszyć ma w podróży żywota. Zachodzi więc potrzeba stałej normy, według której oceniać można wartość każdej wiadomości, potrzeba sprawdzianu, który dozwoli rzeczy pożyteczne odróżnić od zbytecznych. Twierdzi Spencer, że takim sprawdzianem jest wpływ większy lub mniejszy, wywierany przez naukę na życie, rozległość jej panowania, liczba stosunków z chwilową rzeczywistością, co wcale nie jest myślą

nową, bo już Franciszek Bakon wartość każdéj nauki mierzył podobną miarą.

3. Nie chcąc na tem miejscu zastanowić się nad moralną i materyalną wartością takiego kryteryum, to jedno powiem, że sam Spencer niebawem zmuszony jest zastąpić je lepszém. W rzeczy saméj nauka, która tylko ma służyć wywieraniu wpływu na życie, lub temu co Bakon nazywa panowaniem człowieka nad przyrodą, zamienia się w instrument dość wątpliwéj wartości a ma w dodatku nie jasno określone przeznaczenie. Pominąwszy bowiem, że można wpływ ogromny i wszechstronny wywierać bez nauki, czego dowodem znany wiersz:

„My rządzim światem, a nami kobiety"

pozostaje fakt niewątpliwy, stwierdzony psychologicznym doświadczeniem, że niezmiernie mało ludzi stawia sobie za cel życia panowanie, ogromna zaś większość uważa je za środek do łatwiejszego osiągania rozlicznych zamiarów; dla nich przeto nie panowanie, lecz owe pierwszo- lub drugorzędne cele będą miarą w nabywaniu nauki, a że cele wszystkie opierają się o jeden cel główny trzeba przedewszystkiem cel ten wykazać i odpowiedzieć na pytanie: jak mamy żyć?

rzeczy, to już Francuzach, których wartość każdy naukowo mierzyć podobną miarą.

Nie chcąc na tem miejscu zastanawiać się nad moralną i materyalną wartością takiego bogactwa, to jedno powiem, że nasz chłopiec niebawem zrozumie, czy jest następca je lepszemi. W miejsce samej nauki, która tylko ma służyć wy-uczeniu wyłącznie na życie, lub temu co lepiej nazywa po-panowaniu człowieka nad przyrodą, zwróci się w naszą-mość dość wyższej wartości a ma w dodatku nie jasno określone przeznaczenie. Spodziewamy bowiem, że można wyżej ogromny i wszechstronny wyuczać bez nauki, czego dowodem znany wiersz:

„My rządkiem siedzimy, a nam kobiety”

powstaje jakiś niewzględny, skierowany psychologicz-nie doświadczeniem, że niemniej mało ludzi stawia sobie za cel życia rozmawianie, ogromna zaś większość uważa je za środek do lepszego osiągania rozlicz-nych zamierzeń; dla niej jest to nie panowanie, lecz coś pierwsze – lub drugorzędne cele tego miary w rozwij-janiu nauki, a że cele wszystkie opierają się o jedno od głównej trzeba przedewszystkiem od tej wyłączać i wyjaśnić na pytanie: jak mamy żyć?

Słusznie Spencer to pytanie nazywa zasadniczem, bo w niem jak w orzeczeniu są zamknięte poszczególne zadania stanowiące treść życia. Wątpię wszakże bardzo, czy wszystkim odpowiedź się spodoba, że tak żyć powinniśmy, abyśmy korzystali ze wszystkich zasobów i zdolności naszych, osiągnęli szczęście największe dla siebie i bliźnych, słowem spożytkowali wszystkie dobrodziejstwa życia. Odpowiedź zbyt ogólnikowa a w jednej definicyi z wielką szkodą jasności, dwie różne rzeczy cel i środki połączone. Że każda istota szuka szczęścia, dowiódł już Arystoteles; że na to potrzeba stosownych środków, rzecz jasna i niewątpliwa. Należało jednak określić rodzaj szczęścia, będącego celem ludzkiego życia, bez czego nic o głównem narzędziu szczęścia, o edukacyi stanowić nie można. Zamiast tego nowym ogólnikiem autor nas obdarza, mówiąc, że celem wychowania będzie uzdolnienie do życia najdoskonalszego. Tutaj zapytać się warto: jakie to życie jest najdoskonalsze? Na to jednak pytanie, najważniejsze dla pedagogiki autor nic odpowiada i słusznie może, skoro nie chciał odsłonić systemu swego ani narazić się na potrzebę rozprawiania się z przeciwnikami. Ukrył zatem głęboko swój system by myślom swoim nadać

tem większą popularność, a tylko wprawne oko tu i owdzie dostrzeże nieznacznych śladów odrębnej metafizyki, będącej kluczem do jego twierdzeń pedagogicznych. Nie chcąc już teraz zdradzić ukrytej myśli autora, przestaję na oświadczeniu, że ani celu życia ani celu wychowania nie zdefiniował umiejętnym sposobem.

Skoro nie mógł lub nie chciał Spencer wyjawić celu ostatecznego, zastąpić go musiał empirycznem wyliczeniem celów pośrednich. Podzielił czynności ludzkie na pięć kategoryi:

1.° Czynności bezpośrednio samozachowawcze;
2°. takie, które pośrednio zachowują życie jednostki, n. p. rzemiosło lub jakikolwiek zawód;
3°. utrzymanie rodziny i wychowanie potomstwa;
4°. obowiązki polityczno — społeczne;
5°. zajęcia wypełniające czas wolny, zaspakajające nasze uczucia i gusta, innemi słowy: sztuki piękne.

W tej klasyfikacyi każda następna czynność wydaje się autorowi mniej ważną i mniej potrzebną od poprzedzającej. Pierwsze miejsce trzymają czynności pod 1° i 2° wymienione, bo jak mawiano dawniej,

prima caritas ab ego. Jednostka powinna nasamprzód być i byt swój umieć zachować. Potém dopiero myśli o założeniu własnego gniazda, skąd widoczna, że wiadomości zabezpieczające byt własny jednostki ważniejsze są od wiadomości potrzebnych, do utworzenia i prowadzenia rodziny. Podobnież rodzina dawniejsza jest i ważniejsza od państwa, bo wychowywano dzieci, zanim było państwo i wychowywać je będą po jego upadku. Prócz tego dzielność młodego pokolenia jest jedną z głównych podstaw państwa a najpewniejszą rękojmią jego przyszłości, co jeśli prawda, oczywiście rodzicielskie obowiązki pójdą przed obywatelskiemi a nauka o spełnianiu pierwszych otrzyma pierwszeństwo przed wiedzą polityczno-społeczną. Nareście sztuki piękne tylko w społeczeństwie udoskonalonem istnieć mogą, bo z jego uczuć, porywów i czynów głównie treść swą czerpią a zatem tyle tylko wolno im poświęcać czasu, ile go zbywa po spełnieniu ważniejszych obowiązków.

5. Czy podział ten i objęte nim kategorye mają wartość praktyczną w pedagogice? Nie trudno dostrzedz, że taki porządek ściśle przeprowadzony usuwałby

niejedno pożyteczne studyum w daleką przyszłość a zanimby doszedł uczeń do muzyki lub poezyi, jużby na głowie „Gęsto umięszany włos przyświecał bielą.“ Większość schodziłaby do grobu bez najmniejszej literackiej ogłady. Ostrzega sam autor, że w obecnym stanie oświaty nie da się przeprowadzić podobna metoda, pragnie tylko w głównych punktach ocalić zasadę, że wychowanie ma zupełnym i doskonałym sposobem dostarczać wiadomości służących rozwojowi indywidualnemu i społecznemu a tylko pobieżnie zapoznawać z przedmiotami, które mało lub nic przyczyniają się do niego. Tak jednak wygłoszona zasada zbyt jest ogólnikowa a co gorsza, tak jest elastyczna, że bez trudności przyjmą ją nawet ci, co wręcz przeciwne od autora mają o wychowaniu pojęcie. Żydzi edukacyą publiczną młodzieży opierali na biblii, Indowie na Wedach i olbrzymich epopejach, Grecy na Homerze, Rzymianie na znajomości praw, Mahometanie na Koranie, ludy chrześciańskie na ewanielii i poetach narodowych. Tak postępując wszyscy czynili zadość formułce Spencera, bo i któż przeczy, że Biblja, Wedy, Mahâbharata, Homer, Corpus juris, Koran,

względu przystępniej [illegible] w dalszej przystępności w-
zarówno dosadź [illegible] do [illegible] lub prozy, jeśli
na głowie". Tylko umiejętny autor przystępność książki.
Wiązkowi [illegible] do grota [illegible] największej literackiej
ogłady. Ostrożga sama widzi, że w obecnym stanie [illegible]
nie da się przeprowadzić podobna metoda, ponieważ tylko
w głównych punktach oraz zasady, że wychowanie
ma [illegible] i [illegible] sprawdzie dostarczać wia-
domości dotyczących rozwojów indywidualnemu i
społecznemu a tylko potrzebnie zaprzestać z przed-
miotami, które mało lub nie przyczyniają się do
niego, jakiś jedynie wyzdrowiona zasada [illegible]
nie a co gorsza, tak jest oczywiste, że [illegible]
przyjmą ją raczej, co wyższe pracownice od autora mają [illegible]
o wychowaniu pisać. Życie edukacyjne publicznej
młodzieży opierała na księgi, Indowie na Wedach i [illegible]
[illegible] greckich, Grecy na Homerze, Rzymianie [illegible]
na znajomości praw, Mahometanie na Koranie, [illegible]
ludy chrześcijańskie na ewangelii i pismach [illegible]
dawnych. [illegible] wszystkie [illegible] zasad
formułę [illegible], [illegible] że Biblię,
Wedy, Mahabharata, Homer, Corpus juris, Koran,

Ewanielia, Dante, Shakspeare, Kochanowski, Mickiewicz wywierali i wywierać będą wpływ stanowczy na rozwój jednostek i społeczeństw. Autor przeciwnie formule swojéj ten sens nadaje, że literatura podrzędnem jest narzędziem edukacyi, a nauki ścisłe główną jéj sprężyną. Oczywiście słowa zezwalające na tak różnorodne tłumaczenie mają w praktyce bardzo małą wartość. Ale czyż choć w teoryi przytoczona klasyfikacya wiedzy ludzkiéj opiera się na podstawie naukowéj? czyż ją polecają dzieje i życie duchowe ludzkości?

6. Odpowiedź na to pytanie zależy od analizy obowiązku. Nikt nie zaprzeczy, że mniejsza lub większa potrzeba nauki stósuje się do ważności obowiązku, któremu ona ma służyć, ale paradoksem jest oczywistym, że najpotrzebniejszą jest wiedza zachowania siebie samego, a pierwszym i największym obowiązkiem własna egzystencya. Nieszczęśliwy ten paradoks zwichnął samą rdzeń teoryi edukacyjnéj Spencera i dziwić się trzeba, że uczony autor tego nie dostrzegł. Wszak każde społeczeństwo, nawet najmniejsze i w najpowszedniejszym celu zawiązane, przypuszcza, a to przypuszczenie

jest racyą jego bytu, że każdy z jego członków interes ogółu przekłada nad swój własny. Może to niepodobać się, może być przykre, niezmośne nawet, przyczyną do wystąpienia, do ekspatryowania się, ale nie mniej jest prawdą również niewzruszoną jak zaszczytną, że dopóty jedynie istnieć może społeczność, dopóki interesu osobistego, obowiązek dla kraju, narodu, kościoła za świętszy od obowiązku domowego. Dzieje świata wygłaszają tę prawdę na tysiąc głosów i sposobów. Południe obywatelskiego poświęcania jest zawsze chwilą, kiedy organizm narodowy ma w sobie najwięcej życia i ciepła. Wtedy to z całą świadomością sił swoich, śmiało, wytrwale spełnia państwo zadanie dziejowe, które mu Bóg powierzył. Jak tylko poświęcenie, hegemonia idei społecznej nad osobnikiem, zaczyna mieć się ku zachodowi, ustępują siły żywotne z dzielnego niegdyś państwa a nadciągające cienie nocy przynoszą mu śmierć nieuniknioną.

7. Przypatrzmy się teraz szczegółom planu naukowego. O pierwszej jego części, tak zwanych wiadomościach samozachowawczych autor ma racyą, że właściwie do szkoły nie należą. Przyroda sama opiekuje się

dzieckiem, dawszy mu na wstępie do życia instynkt zachowawczy a co chwilę, bogacąc umysł jego wiadomościami potrzebnemi do konserwacyi lub rozwoju bytu. Chce jednak Spencer, żeby szkoła przez wykładanie fizyologii, anatomii i zasad hygieny uzupełniała fizyczny rozwój dziecka, zapobiegając stracie zdrowia a rodzicom przypominając, by snać przez nierozum lub niewiadomość nie przeszkadzali dobroczynnemu działaniu przyrody na organizm dziecięcy. W umysłowem wychowaniu daleko ważniejsze miejsce zajmuje druga część wiedzy ludzkiéj dająca sposoby zarobkowania na życie, a czem pośrednio przyczynia się do zachowania bytu. Tutaj domaga się autor zupełnéj a gruntownéj reformy. Ubolewa, że z wyjątkiem czytania, pisania i rachunków reszta szkólnych przedmiotów nie ma żadnego związku z czynnościami przemysłowemi, a jednak większość ludzi przez życie całe niczem innem nie zajmuje się, jak wyrabianiem, zamianą lub sprzedawaniem towarów. Do takiego celu tylko logika i nauki ścisłe przydatne być mogą. Każdą z nich przechodzi autor wyliczając korzyści, jakie

przynosi życiu praktycznemu a przy mechanice, nauce nader popularnéj w jego ojczyznie z widocznem upodobaniem bawi. Nie mam zamiaru towarzyszyć autorowi przy przeglądzie nauk molekularnych t. j. fizyki i chemii, ani powtórzyć trafnych jego uwag o astronomii, geologii i biologii. Największą wagę kładzie na socyologią, któréj specyficznie angielskie, kupieckie nadał znaczenie. Oczywiście tego wszystkiego nie uczą po szkołach. „Przemysł nasz, woła filozof, dawnoby już nie istniał, gdyby ludzie nie kształcili się sami, nabywając wiadomości praktyczne, a to już po ukończeniu wychowania szkólnego." A na stronie odwrotnéj streszcza raz jeszcze swą krytykę w tych wymownych słowach: „Znajomość życia, któréj zawdzięczamy to, że staliśmy się narodem potężnym i która jest dla nas warunkiem bytu, rozwijała się w cieniu, w kryjówkach ustronnych, podczas gdy nasi patentowi profesorowie bawili się wyłącznie nauczaniem formułek bez treści."

8. Po téj dość sporéj, jak czytelnik widzi encyklopedyi nauk ścisłych i wykreślnych, cze-

poznawać życie praktycznie a przy nadarzaniu, nauce nader popularnej w jego języku z widocznem zapo-dowoleniem bawi. Nie mamy zamiaru towarzyszyć au-torowi przy przeglądzie nauk matematycznych t.j. fizyki i chemii, ani powtórzyć krytyki jego uwag o as-tronomii, geologii i biologii. Najwięcej uwagi kładzie na socyologię, którą szczególnie angielski kupiec-kie nadał znaczenie. Określenie tego wszystkiego nie uwag po szkołach. „Przemysł nasz, woła głośno, dawno by już nie istniał, gdyby ludzie nie kształcili się sami, nabywając wiadomości praktyczne, a to już po ukończeniu wychowania szkolnego." A na stronie odwrotnej streszcza nam jasne swą krytykę w tych wyrazistych słowach: „Przyjemność życia, który nazbieramy to, że studiując się narodowo-polityczne i które jest dla nas wszech-stronne bytu, rozwijała się w ciemnie, w książkach uczonych, podczas gdy nasi nauczyciele profe-sorowie bawią się wygłaszaniem nauczania formułek bez treści."

8. To też dość srogi, jak sympatycznie widać wszy-stkiego nauk ścisłych i wychowawczych, ...

łają nas jeszcze trzy nierównie bogatsze oddziały. Nasamprzód sztuka chowania dzieci jest zaniedbana w szkołach, jak gdyby młodzież nie miała nigdy zabierać się do stanu małżeńskiego. Przyszłe pokolenia przeglądając nasze książki szkólne, powiedzą, że to „był kurs nauk dla bezżennych, dla jednego ze zakonów klasztornych!“ I z oburzeniem widzi autor, jako następstwo takiego zaniedbania „tysiące istot ludzkich przedwcześnie zmarłych, setki tysięcy takich, które żyją po to tylko, aby wiecznie cierpieć, miliony wreście takich, które wzrastają nie dość mocno i zdrowo“ a wina za to, rozumie się, spada zawsze na rodziców. Potrzeba więc w szkole zaradzić złemu przez nauczanie biologii i fizyologii, psychologii i pedagogiki a nawet, dodać sobie pozwolę, całej medycyny. Przechodząc potóm do obowiązków obywatelskich uważa autor, że najważniejsza dla nich nauka historya jest traktowana w sposób nieposiadający żadnej wartości dla życia. Bo i cóż nam po faktach „z których stanowczo wniosków wyprowadzić nie można, fakty, które nie mogą wpłynąć na uregu-

lowanie zasad naszego postępowania." Zamiast tego uczmy się raczéj „historyi naturalnéj" społeczeństw t.j. dziejów ich oświaty, prawodawstwa, religii, handlu, przemysłu, urządzeń socyalnych. „Obraz wieków po sobie idących, musi być tak przedstawiony, aby widoczną była stopniowa zmiana wierzeń, urządzeń i obyczajów narodu i ciągłe harmonijne przeobrażanie się budowy społecznéj." Tak ułożona historya będzie dostatecznóm przygotowaniem do życia publicznego, lecz dziwię się jednak, dla czego nie dodał ojczystego prawodawstwa, statystyki, ekonomii politycznéj i wielu innych bardzo do życia publicznego potrzebnych umiejętności, które nawet w najobszerniéj wykładanéj historyi pomieszczenia znaleść nie mogą.

9. Ostatnie niejako wety, po obiedzie przychodzą sztuki piękne. Broni się autor od zarzutu jakoby mało je cenił, przeciwnie, jest on najmocniéj przekonany, że „bez malarstwa, rzeźby, muzyki, poezyi i wzruszeń wywołanych pięknością przyrody, życie połowęby swego uroku straciło." a nawet, czasy nastaną, kiedy więcéj, niż dzisiaj ludzie piękno uprawiać będą. W obecném jednak położeniu powinna estetyka ustąpić

w szkole przed praktycznemi wiadomościami a wypełniać tylko chwile, zbywające od pracy i prawdziwego wychowania." Mimo to żąda żeby wykładano początki wszystkich sztuk pięknych, byleby zawsze oparte na gruntownej nauce. Nie dowiódł jednak potrzeby estetycznego wykształcenia, bo trafne uwagi o potrzebie nauki dla rozwoju i oceny sztuk pięknych więcej mają wartości dla początkujących artystów, niżeli dla młodzieży, pobierającej ogólne wychowanie.

10. Spencera zarys wychowania umysłowego tak jest obszerny i urozmaicony a zarazem nowy, że liczne wywołuje pytania a jeszcze liczniejsze budzi wątpliwości. Nasamprzód żeby módz osądzić dodatnie i ujemne strony planu nauk, trzeba wiedzieć, dla jakiego on wieku przeznaczony i dla jakiej szkoły. Nigdzie jednak autor tego jasno nie powiedział, przez co zmniejszył praktyczną doniosłość swoich uwag. Skoro zaś nie może być mowy o szkołach elementarnych, bo trudno przypisać taką utopię uczonemu mężowi, ani o uniwersytetach bo te mając specyalistów na względzie, nierównie gruntowniej, niżeli żąda autor, wszystkie wspomnione przedmioty trak-

tują, pozostaje tylko alternata taka: albo jest to obraz idealny wykształcenia, jakie każdy człowiek nabyć powinien, jeżeli dokładnie chce odpowiedzieć przeznaczeniu swojemu albo też zakładał sobie autor reformę szkół średnich naszych gimnazyów, angielskich colleges i Grammar Schools, włoskich liceów.

(Kopia niekompletna –
Tylko do k. 12 autografu)